

# Most na Drinie...

(Dokończenie ze strony 4)

tylko związanego z plastycznym opisem krajobrazów, ubiorów, charakteru przedmieścia czy gwarne miasta na przestrzeni lat. Także i z ciekawym opowiadaniem o sposobach spędzania czasu przez dzieci i dorosłych na moście, również o handlujących na nim. Na tym moście często zaczynają się lub kończą koleje czyjeś losy, życia. Głębi tej powieści-kronice nadają uczestniczący w różnych zdarzeniach ludzie, ze wskazaniem na zdarzenia, które miały miejsce właśnie na moście. Zapadają w pamięć czytelnika, są charakterystyczni, budzą w czytelniku wzruszenie lub zastanowienie, sugestywnie trafiają do wyobraźni, nie sposób na przykład usiąść przed telewizorem i natychmiast „pozbyć się” ich. Pozostają na długo pod powiekami. Ich sylwetki, także psychologiczne Andrić kreśli z maestrią. Z niezwykłą wrażliwością i współodczuwaniem, a „bohaterów” negatywnych nie napiętnuje ale pozostawia czytelnikowi możliwość odniesienia się do oceny. Pisze ze znajomością i przewidywalnością ludzkich zachowań. Zdaje się wnikać całkowicie do umysłu „bohatera”, w jego sposób myślenia, rozumowania i reagowania. Niemal się z nim utożsamia, niezależnie, czy jest to mężczyzna, czy kobieta.

Powieść fascynuje. Dominuje ludowość, tradycja ale i dążenie do zmian, nowoczesności. W język literacki wpleciony jest język potoczny, dotyczy to na przykład nazewnictwa odnoszącego się do miejsc, osób i charakterystycznego ubioru, pewnych czynności. To uboga narracja.

Jako mistrz sztuki narracyjnej, dzięki której kreował motywy i losy ludzkie, zaczerpnięte z dziejów własnego kraju, w październiku 1961 roku Ivo Andrić został laureatem literackiej Nagrody Nobla. Pisarz reprezentował ówczesną wspólnotę Narodów Jugosławii. Zdaje się, że dotąd pozostaje jedynym laureatem z południowych Bałkanów. Postrzegany był wówczas jako niezwykle skromny i zamknięty w sobie pisarz nigdy nie udzielający wywiadów. Po otrzymaniu Nagrody Nobla powiedział: *Każdy nosi moralną odpowiedzialność za to, co opowiada i każdemu należy pozwolić na swobodę narracji. Lecz, jak sądzę, wolno pragnąć, by powieść, którą dzisiejszy narrator niesie ludziom swoich czasów, bez względu na jej czas i temat, nie była zatruta nienawiścią czy hukiem śmiercionośnej broni, lecz w miarę możliwości powodowana miłością, otwartością i pogodą ludzkiego umysłu. Bowiem narrator i jego dzieło nie służą niczemu, jeżeli w ten czy inny sposób nie służą człowiekowi i ludzkości...* Dzięki nagrodzie Andrić utworzył fundację, która korzystając ze spuścizny i praw autorskich służyć miała kulturze, konkretnie zasłużonym i wyróżniającym się literatom.

Chciał być wyłącznie epikiem, którego opowieści będą pozbawione elementów poetyckich, subiektywnych. Mówił, że swoje poezjotwórstwo traktował jako wstęp do właściwego, prawdziwego pisarstwa.

Ciekawe oświadczenie z tym związane Andrić złożył w Polsce, kiedy w roku 1964 brał udział w obchodach jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Otrzymał wtedy tytuł doktora honoris causa uczelni, na której pięćdziesiąt lat wcześniej krótko studiował. Studium Słowiańskie UJ zorganizowało spotkanie pisarza ze studentami. Przeczytał w oryginale fragment „Mostu na Drinie”, po czym odpowiadał na pytania. Jeden ze studentów, po zapytaniu, dlaczego przestał pisać poezję, otrzymał odpowiedź pół żartem, pół serio: „Gdzieś u Chateaubrianda jest napisane – trzeba porzucić lirę wraz z młodością (śmiech studentów). Być może, że był to u mnie proces naturalny, może pomyłką było to, że zacząłem od poezji (śmiech), państwo wybaczą mi te grzechy”.

Tymczasem jedenaście lat później, kilkanaście miesięcy po śmierci pisarza (1975) niemal jednocześnie ukazało się sześć książek, w tym tom poezji! „O czym śnię i co mi się przydarza”. Kolejne cztery to: proza poetycka, opowiadania, szkice i artykuły, niedokończona powieść. Szósty zbiór, „Przydrożne znaki”, bardzo mnie zafrapował, ale także i uwiódł – za sprawą prawd o człowieku i jego świecie, podanych jak na dłoni, wydawałoby się oczywistych, a przecież na co dzień często przez nas nie dostrzeganych czy ignorowanych. Nie myślimy o nich, nie zastanawiamy się także nad wypowiedziami innych osób oraz ich patrzeniem na ludzi i świat. Często nie zdajemy sobie sprawy z ich wartości. W tej książce możemy doszukać się źródeł i wskazówek, które mogą wpływać na nasze przemyślenia i postrzeganie zdarzeń.

Zbiór zawierał różnego rodzaju zapiski i liczył pierwotnie ponad sześćset stron. Były tam myśli i notatki, sentencje, spostrzeżenia i rozważania zapisywane przez pisarza „na gorąco”.

Pod wspólnym tytułem „Przydrożne znaki” podzielony został na cztery rozdziały: „Odwieczny niepokój”, „Dla pisarza”, „Obrazy, sceny, nastroje”, „Bezsensowność”. Takiego podziału dokonali redaktorzy belgradzkiego wydawnictwa Prosveta. Polska wersja to ledwie ponad jedna trzecia oryginału... (Spółdzielnia Wydawnicza Czytelnik, Warszawa 1986, stron 312).

Warto sięgnąć do „Przydrożnych znaków”. Zachęcam do lektury, bowiem książkę możemy otworzyć na dowolnej stronie, w dowolnym czasie, miejscu i zawsze będzie to akapit, który skłoni nas do zastanowienia, refleksji. Nie ma w niej rzeczy nieużytecznych. W końcu to Andrić. „Przydrożne znaki” nie są „ścieżką obok drogi”, czymś drugorzędym w dorobku pisarza. Owszem, powstawały na marginesie głównego nurtu tworzenia, jako uwagi, zapis myśli, notatki, ale uznaje się je za pozycję o wyjątkowym znaczeniu. Ujawniły się w nich, nie zawsze widoczne w innych książkach, charakterystyczne cechy jego osobowości, emocjonalności i myśli, poglądy na świat, literaturę, sztukę, tajniki warsztatu artystycznego. „Przydrożne znaki” stanowią podglebie, podpowierzchnią bazę, z której mógł czerpać i w której ukorzenione są finalne jego dzieła.

Nie przywołuję tutaj obszernego biogramu pisarza. W internecie można znaleźć ogrom materiałów na temat jego bogatej twórczości i życia, choć nie brakowało w nim elementów do dzisiaj niejednoznacznie rozumianych i interpretowanych, budzących czasem konsternację i kontrowersje. Może tylko warto przypomnieć, że urodził się w Bośni 9 października 1892 roku, mieszkał początkowo w Wyszegradzie nad Driną, naukę i studia kontynuował kolejno w Sarajewie, Zagrzebiu, Grazu i Krakowie. Uznawany jest najczęściej za pisarza serbskiego – pisał (niemal w stu procentach) w języku serbskim i większość życia spędził w Belgradzie. Po jego śmierci w Jugosławii trwały gorące spory o jego przynależność narodową i trwają do dzisiaj. Mimo obiekcji wynikających na przykład z traktowania go przez część elit mużumiańskich w Bośni jako pisarza antyislamskiego, twórczość Andrića włączona jest do programów nauczania w Serbii, Chorwacji i Bośni.

Po zamachu w Sarajewie został aresztowany przez Austriaków i więziony – internowany do roku 1917. Po powstaniu Królestwa Jugosławii w roku 1924 rozpoczął służbę dyplomatyczną. Pracował jako dyplomata na placówkach w Rzymie, Bukareszcie, Marsylii, Paryżu, Madrycie i Genewie oraz w ministerstwie spraw zagranicznych. W chwili wkroczenia wojsk niemieckich do Jugosławii (1941) był ambasadorem w Berlinie.

Okres drugiej wojny światowej spędził w okupowanym Belgradzie, z dala od życia politycznego. Odrzucił ofertę współpracy z władzami kolaboracyjnymi. Powstały jego najbardziej znane powieści: „Most na Drinie”, „Konsulowie ich cesarskich mości” i „Panna” – opublikowane w 1945 roku. Zostało zrealizowanych siedem filmów. Po wojnie był posłem do parlamentu oraz przewodniczącym związku pisarzy. Zmarł w Belgradzie 13 marca 1975 roku.

Ivo Andrić napisał opowiadanie „Helena, kobieta, której nie ma”. Chodzi o Helenę Iryzkowską, którą poznał w Krakowie w 1913 roku i był nią zafascynowany. Znali się krótko, ponieważ musiał opuścić Kraków po zamachu w Sarajewie (po czym internowano go przez trzy lata jako aktywnego działacza „Młodej Bośni”). Zawsze pamiętał o Helenie, wysłał też list po otrzymaniu Nagrody Nobla w 1961 roku. W Krakowie jest ulica imienia Ivo Andrića.

**Anna Andrych**



Most na rzece Drinie